

ZEN_IT

GATUNEK: historia błyskawiczna inspirowana życiem i robakami

Występują:

OJCIEC – 52 lata, lekarz stomatolog, samotny rozwodnik, którego codzienne życie wypełniają: wypełnienia w różnych odcieniach, koronki, mosty i cudza zębina.

PACJENT – ok. 30 lat, ubrany na szaro, w wysokim szaliku i czapce.

CÓRKA – 24 lata, ma osobne mieszkanie, w końcu jest już duża. Kończy stomatologię, nie uzyskała jeszcze prawa do wykonywania zawodu.

JOANNA – 50 lat, asystentka, pomoc domowa, kochanka OJCA. Matka dojrzewającego syna, któremu nie chce się rozmawiać, żona męża, któremu nic się nie chce .

PANI Z MOPSU – 32 lata, ktoś zapracowany, bez biustu, jakiś taki suchy

CZAS AKCJI: iluzja, zawsze pięć lat później niż teraz

AKT I

CÓRKA zdeptuje robaka

AKT II

Miejsce akcji w całym akcie II jest JEDNO, ale za to wielofunkcyjne. To obszerny podpiwniczony, dwupiętrowy dom OJCA, w którym ma gabinet stomatologiczny, poczekalnię, jadalnię, sypialnię, bawialnię itd. Dom i praca w jednym.

DZIEŃ I
G. 16.00

JOANNA

Doktorze, dzwonili z MOPSu, mają pacjenta, może przyjść w czwartek?

OJCIEC

Myślałem, że te instytucje już zniknęły z powierzchni ziemi. Dawno się nie odzywali.

JOANNA

Doktorze, wywietrzmy, co tam. A pomożemy człowiekowi, zaliczymy dobry uczynek, nie będzie później łyso nie dać żebrakowi, czy nie wpłacić na schronisko dla psów. Sumienie czyściutkie jak pulpit na moim komputerze.

OJCIEC

W czwartek mnie nie ma. Niech teraz przychodzi. Na ósmą. Przez noc się po nim wywietrzy, przez noc się o nim zapomni.

JOANNA

Wspaniale! Dzwonię!

OJCIEC

Przysyłają śmierdzących dziadziusiów, zapomnianych przez dzieci, żony i kochanki. Zapomnianych tak, że już sami o sobie nie pamiętają. I że zęby się myje a nie wietrzy. Asiu proś następnego pacjenta i niech ten dzień już się skończy.

JOANNA

Pani Wale...

OJCIEC

Asiu!!! Pseudonimy mieli mieć, tak? Tak ustaliłem.

JOANNA

Tak, ale doktorze, to się nie przyjęło.

OJCIEC

Nie będę siedział w kryminale za twoją ignorancję wymogów unijnych. Od nazw owoców mieli mieć, zgadza się? Żeby zdrowie przy tym promować, tak? Wczoraj skończyliśmy na P, jak pomarańcza, dzisiaj mamy?

JOANNA

No właśnie, bo nie ma owocu na R.

OJCIEC

Rabarbar jest. Renkloda jest.

JOANNA

Rabarbar to warzywo przecież... Rodzynka! Poniekąd.

OJCIEC

Za oczywiste. Myślimy wciąż utartymi schematami. Wołaj "AgRest".
Siedzą w tej poczekalni, nic nie robią – niech ćwiczą maszynki mózgowe.
Bo za chwilę będą mi tu barany beczeć za drzwiami, nie ludzie – Katowiczanie. Dumni. Tak ma być.

JOANNA

Niezręcznie się z tym czuję.

OJCIEC

Nie o to chodzi kogo wołamy, po co wołamy, tylko, że wołamy.
Oni i tak pilnują kolejki jak własnych oczu, więc chodzi o symboliczny gest wywołania następnego pacjenta, nie mam już cierpliwości.

JOANNA

Agrest - zapraszam!

co się dzieje, co się dzieje to przyśpiesza czas

G. 20.00

JOANNA

Doktorze, państwo z MOPSu.

OJCIEC

Już ósma? No tak. Zaparkowali dylizans?

Do gabinetu wchodzi PANI Z MOPSU i PACJENT

PANI Z MOPSU

z *przekąsem* Dziś, wyjątkowo, przyjechaliśmy wynajętą dorożką. Oho, właśnie odjechała. Odgłosy łajna upadającego na bruk z pewnością rozszarpałyby doktorowi nerwy. Dzień dobry, tym razem przyprowadziłam pana.

OJCIEC

Niech usiądzie. Czemu nie umyty?

PANI Z MOPSU

A ja nie wiem, to nie mój referat. Ja mam doprowadzić do doktora – doprowadzam.

OJCIEC

Pani Joanno, proszę przygotować pacjenta

JOANNA

Pan pójdzie ze mną.

PACJENT i JOANNA wychodzą do łazienki.

OJCIEC

To jest ostatni raz jak takich brudnych mi przyprowadzacie. Można mieć dobre serce ale przy pewnym stężeniu smrodu, nawet dobre serce kurczy się jak alginatowy, suchy wycisk. I wtedy zaczyna się pogarda.

PANI Z MOPSU

Dobre serce zaczyna się tam, gdzie poziom smrodu przekracza granice pogardy. Ten poziom empatii, który doktor u siebie nazywa dobrym sercem, dla mnie jest dopiero poczuciem przyzwoitości. Ewentualnie praniem sumienia. Doprowadziłam pacjenta. Zadanie wykonane.

I tak o trzy godziny za późno. Mi za pracę po godzinach nikt nie płaci. Wrócę do domu i co? Kto mnie przywita o tej porze? Syn zombie po dwóch dobach grania w grę i mąż po dwóch piwach i trzech teleturniejach, rozrośnięty jak baobab. Proszę podbić pieczętkę.

OJCIEC przybija pieczętkę.

Pani z MOPSu wychodzi.

Wracają JOANNA i PACJENT.

JOANNA

Umyty, uczesany, śliczny. Jakbym synunia na komunię wyprawiała!

OJCIEC

A co on ma na sobie.

JOANNA

Wybrałam coś z tych rzeczy do oddania. Doktora garnitur. Ten z plamą po paście wybielającej, co ją doktor testował w Nowy Rok. O, widzi doktor jaka plama? No ale jemu to nie przeszkadza. A doktorowi chyba też, że wyjęłam z wora, prawda ?

OJCIEC

Nie wiem. To dobry garnitur, pierkardę.
Pan siada. Co tam mamy.

JOANNA

No właśnie. Bo widzi doktor, on nic nie mówi. No i tego szalika sobie zdjąć nie pozwolił.

OJCIEC

Nie mówimy. A wie pan ilu by mówić chciało?
Otworzyć.

PACJENT nie otwiera.

OJCIEC

Gumę żuje? Co to tam takie?

OJCIEC odstawia szalik PACJENTOWI.

JOANNA

Rany! Jeszcze czegoś takiego nie widziałam!

OJCIEC

Aparat! W jadalni! Górna szuflada komody! W trymiga!
Zrobimy tak, panie... a co, księżna nie zostawiła dokumentów żadnych? Skąd ja mam wiedzieć jak ma na nazwisko.

JOANNA

z jadalni

To dajmy mu pseudonim jakiś na... no Żurawina była ostatnia, to teraz by było...
Nie mogę znaleźć tego aparatu.

wraca do salonu

To co – cyknać telefonem?

OJCIEC

Nie kręcić mi się tu te-raz!

Jutro trzeba zadzwonić do MOPSu po dokumenty.

Pan mnie słyszy? Przyjdzie jutro. Muszę się przygotować do zabiegu. Trzeba to panu poskładać. Jutro siódmatrzydzieści. Pani Joanna panu zapisze.

Sam pisze na czterech karteczkach, każdą wkłada pacjentowi do innej kieszeni

Tak na wypadek jakby się zapomniało.

Na dzisiaj tyle, można się ubierać.

PACJENT wychodzi.

JOANNA

Wszystko w porządku doktorze?

Będziemy rżnąć?

OJCIEC

Pani Joanno, panią jutro widzę szóstatrzydzieści. Przygotuje salęunitinstrumentarium.

JOANNA

Ala tak wcześnie? Moi chłopcy o tej porze jeszcze ładują telefony. Nie ma życia.

Oj, nie zbiorę pozytywnych komentarzy.

OJCIEC

Lubi tę pracę?

To włączmy autoklaw i do zobaczenia jutro szóstatrzydzieści.

Dobrej spokojniej. Zamykamy.

OJCIEC niemal wypycha JOANNĘ za drzwi. Odgrzebuje w sypialni kamerę. Nagrywa się.

OJCIEC

Odnalazłem to, o co prosiłem Boga padając krzyżem u Bonifratów, kiedy mnie matka rodzona moja najebanego do domu odprowadzała jakieś 24 lata temu. Boże, odbierz mi wszystko, zdrowie, miłość, rodzinę, bogactwo – mówiłem – daj tylko jedno, wyjątkowy przypadek, który przyniesie mi sławę oraz marmurowy grób z taką dużą tablicą z opisem zasług.

Dyzostoza twarzo-czaszki jakiej świat nie widział!

Sama do mnie przysłała! W moim własnym garniturze.

A już traciłem zainteresowanie życiem.

OJCIEC kończy nagrywanie, rzuca się na regał książek stomatologicznych i wyszukuje odpowiednie pozycje.

to tu to ta m cz as przy śp iesz a sam

G. 24.00

Pukanie w okno.

OJCIEC

Asiu. Nie żartowałem. Nie dzisiaj.

Co za głupia baba.

JOANNA

Doktorze, mi dziś nie o to idzie, proszę otworzyć.

OJCIEC

Pani Joanno, ja się przygotowuję do zabiegu. Miała pani synowi robić kanapki, mężowi pielęgnować baobab, czy co tam.

JOANNA

Doktorze, nie o mnie chodzi. Chodzi o to, że...
placze

OJCIEC wpuszcza JOANNĘ do środka

OJCIEC

Powycieraj się. Ligninę masz – tam, tu – na taksówkę, a tu – proszę, napij się. No. Już lepiej, rumiana moja lafiryndo?
Nie czeka na odpowiedź
Nie mam czasu, widzimy się jutro.

JOANNA

smarka, szlocha

Chodzi o to, że mnie. Się serce kraje. W mieście żywego. Ducha. Przecież ten czło. Wiek. Nie ma dokąd iść pomyślałam. Jak już wyszłam. I zamiast do domu podeszłam w stronę. MOP. Su, żeby go spotkać. A on na tych schodach pomarznięty skulony siedzi nie ma gdzie iść doktorze no nie ma nie ma no więc...

OJCIEC

Co takiego.

JOANNA

Ale się doktor nie pogniewa?

OJCIEC

Babskie owijanie w bawełnę, chrusty, faworki, cukier puder, mówisz babo czy nie?

JOANNA

Ja mam dwa pokoje, tam dwóch moich chłopaków i ja. U mnie się nijak nie da. A u doktora całe piętro wolne, tam sypialnie, bawialnie, to pomyślałam, że może by tak...

OJCIEC

Mówiłem, jak zatrudniałem: ja baby do wspólnego mieszkania nie szukam, nie potrzebuję. Mam wolność. Ja ją ściskam pazurami i żadnej babie nie oddam. Choćby mi nikt nie kazał.

JOANNA

Ale to nie o mnie! Przyprowadziłam tego postżurawinę tutaj. Nagle się tak zimno zrobiło. Już dwa stopnie na termometrze. W lipcu. Normalnie anomalie! Która godzina? Rany! Muszę wracać, bo mnie zahejtują, że po nocach puszczam się na spacer i opuszczają ze mną konwersację. I co ja zrobię?

OJCIEC

Zaczekaj, a gdzie on?

JOANNA

Wpuściłam go do garażu, siedzi spokojnie.

OJCIEC

zanurza się z powrotem w książkach

Yhm..

JOANNA

Nic doktor nie powie?

OJCIEC

Tia..

JOANNA

To ja wracam.

Mam przecież do kogo. Do męża, syna, rybek. Także tego.. Coś mi ostatnio bokiem zaczęły pływać. Nie wiem czy to ta nowa karma, czy co?

OJCIEC

nadal zupełnie ignorując JOANNĘ

Yhm

JOANNA *wychodzi*

OJCIEC

Do garażu mi wpuściła obca baba obcego chłopca – idę sprawdzić...

włącza podgląd monitoringu

A z resztą. Póki siedzi, popracuję.

OJCIEC pracuje. Nie widzi ekranu z podglądem, na którym widać, że PACJENT wstaje i zaczyna ocierać przedmioty o uda i oblizywać stare kartonowe pudła ze śrubkami, po czym wymyka się z garażu. W tym czasie OJCIEC zasypia nad książkami

raz raz raz to pr zy s p i e s za c za s

Dzwonek do drzwi, wchodzi JOANNA

JOANNA

Już weszłam! Zapomniałam zabrać klucze.

Przepraszam za spóźnienie, doktor pewnie gotowy, a mojego wczoraj na amory wzięło i dobudzić się nie mogłam. Od dziesięciu lat ni hu hu, a tu nagle hejże, hejże.

Doktorze? Gdzie doktor jest?

OJCIEC

momentalnie się wybudza

Mamy 7.00. Osteotomia LeFort trzy!

JOANNA

Nie mamy wiórów kostnych, a wczoraj skończyła się błona.

OJCIEC

Nie szkodzi, weźmiemy z biodra. A błonę odwirujesz mi z krwi w trymiga. Kukuczka też nie miał wielu rzeczy, a zdobył koronę Himalajów i jest sławny. Religa też nie miał, a robił. Tu odważnym trzeba być. Jak husaria. Tylko wtedy Polakom się udaje. Jaja trzeba mieć, jaja. Narodowe. Wielkie. Jak dynie. Do roboty pani Joanno, bo niewykorzystane sytuacje się mszczą.

JOANNA

Oj prawda... Gdybym mojemu synowi, jak był malutkiśłodziutki taki, mniej tabletu dawała, to może teraz by cokolwiek mówił. A tak to. W ogóle nie wiem co u niego. Wszystko muszę zgadywać. Albo czytać. Mąż też się rozleniwił i też już tylko do mnie pisze. Zamontowali ekrany w każdym pokoju i wyświetlają mi się ich zamówienia. Wie doktor – tak jak to dawniej w mcdonaldach było. Gdzie te czasy..

OJCIEC

Dzisiejszych dziurzębnych odwołujemy. Wszystkich. Muszę mieć przestrzeń, zabieg może się przedłużyć. Gdzie pacjent ?

JOANNA

To nie ma go u doktora?

Dzwonek do drzwi.

JOANNA otwiera.

PACJENT siada na fotel.

OJCIEC

włącza kamerę

Etap pierwszy, rozpoczynam sanację. Pani Joanno - muzyka. Znieczulenie donosowe.

O

szczepiony był?

zakrzepów nie ma?

PERA

oczyścimy sobie wszystko, porozcinamy.....

Frenulo
lo

lololo plastyka

C

a co ty mi tu huju, Aśka - maczak rób!

JA

OJCIEC

Odessij go, chwila przerwy.

Dzwonek do drzwi, i chwilę potem otwieranie zamka.

Do gabinetu wchodzi CÓRKA

CÓRKA

Zapomniałamżemamklucze, muszę pogadać.

OJCIEC

Jestem zajęty, mam pacjenta rozłożonego na fotelu.

CÓRKA

Na podtlenku – nic nie zapamięta. Asystentka ssie. To idealny moment.

OJCIEC

Słucham.

CÓRKA

Może przejdziemy do pokoju?

OJCIEC

Pani Joanno, proszę, na momencik.

JOANNA

Ale jeszcze nie suchy.

CÓRKA przejmuje od JOANNY ssak.

JOANNA

Akurat zdążę podzwonić.

JOANNA wychodzi.

CÓRKA

Mam fakap.

OJCIEC

To źle?

CÓRKA

Wywalili mnie z uczelni i jestem w ciąży. Zatrudnisz mnie?

OJCIEC

Z kim?

CÓRKA

No mnie tylko, mnie jedną, nie sprowadzam ci tu hordy uchodźców, to chyba nie jest problem zatrudnić córkę dla kogoś takiego jak ty?

OJCIEC

Z kim?

CÓRKA

To sam nie możesz tego zrobić? Przecież jesteś szefem. Coś się zmieniło?

OJCIEC

Kto jest ojcem?

CÓRKA

Moim? Nie wiem. Jakiś szanowany w mieście dentysta z prywatną kliniką, ale nie dopytuję o szczegóły, bo nie utrzymujemy kontaktów. Jeśli rzeczywiście nim jest, teraz ma okazję to udowodnić, bo jestem w ciąży i potrzebuję zatrudnienia. Wszystko umiem, brakuje mi tylko papierka.

OJCIEC

Nie odpowiesz mi?

CÓRKA

Nie rozmawiam o życiu prywatnym tylko zawodowym.

OJCIEC

Przyjdź jutro.

CÓRKA

Ekstra.

odkłada ssak

Już suchy.

Będę o 10.00. Wcześniej rzygam. Notopa.

OJCIEC

Asiu!

CÓRKA

wychodząc

Czyli jednak ją rżnie. Bosko.

Do gabinetu wchodzi JOANNA.

OJCIEC

Przynieśli te dokumenty?

JOANNA

W słuchawce mają zajęte. To może niosą. Ale mam RTG.

OJCIEC

ogląda zdjęcia

Język to tancerz, jest nad tancerze,
każdy to przyzna i przyzna szczerze

Mamy to. Zrób coś do jedzenia.

bo ten jęczyczek oj, bez pamięci

to się wydłuża, kurczy i kręci

Godzina przerwy i zabieramy się za osteodystrakcję.

płaszcz, rozszerza to w trąbkę zwija

raz jest jak jaszczur

raz jest jak żmija

W trymiga zrobię z niego człowieka - eleganta w pierkardę!

JOANNA

Jedzenie? Tak od razu po zabiegu?

OJCIEC

Frenulopalstyka to lepienie z ciastoliny. Zabieg to dopiero będzie. Idę się naładować.

OJCIEC wychodzi.

JOANNA

Nagotuję ryżu.

PACJENT

pokazuje na leżącą gazetę i wydaje dźwięk.

JOANNA

Poczytać pan chce? Proszę, same ciekawe rzeczy, tylko delikatnie, bo to zabytek, doktor lubi bibeloty.

podaje gazetę

po chwili namysłu, melodyjnie A ja, mam tu coś dobrego.

Ciągutki! Moje ulubione, weź dziecino, śmiało, na zdrowie. Synkowi to już nie mogę dawać.

Zakazali mi w sądzie. Waży mi już ponad sto piętnaście, jak na 18-latkę no to... tego. Ale to

przecież nie od cukierków! Mówiłam im to, tłumaczyłam tej tępej ławie! Zresztą dzieciom

cukier też jest potrzebny. Niech też coś mają od życia. To, że tam zje pięć czy dziesięć to

przecież nic się nie stanie. Ale za to czuje, że go mamusia kocha, o. I to jest najważniejsze

przecież tak?

Nio weź jeszcze jednego. *Wciska mu cukierki do kieszeni*
Weź. Na później. Tylko nikomu nie mów.

JOANNA idzie gotować.

PACJENT ociera policzki o gazetę.

Wraca OJCIEC, wrywa mu gazetę.

OJCIEC

Odda, bo sie mi tu jeszcze czymś nadkazi.

Asiu, nie grzeb się tam w kuchni.

Zmieniłem plany. Zaczynamy.

JOANNA

Ale mi jeszcze woreczki nie napuchły. Nic nie zjadł.

OJCIEC

Przed znieczuleniem ogólnym? Co ty jesteś? Matką czy pracownicą?

Szycie gotowe?

JOANNA

Już, już. Chłodzę narzędzia.

OJCIEC

Też bym tak chciał się poobijać w kuchni.

JOANNA

Przygotowane.

OJCIEC

Pani Joanno - muzyka. Odkręcamy butlę. Znieczulenie.

O *osteotomia (przecięcie) i cofnięcie* **PE** *całkowity brak wyrostka*

R *amienia żuchwy*

jak to tam pisali?

AC *dłożenie kości w miejscu przeciętej szczęki*

rozciągnięcie kości

*przymocowaniu do niej **osteodystraktora***

poprzez powolne rozkręcanie zapewni

kurwa nie trzyma pizda ta śruba!

z talerza biodrowego **JA** *śrubami tytanowymi.*

PACJENT leży pod narkozą w osteodystraktorze

OJCIEC

zdejmuje rękawiczki

Piękna, doskonała konstrukcja!

Wyczerpałem się jak dawno.

Pani Joanno - rozintubować.

podchodzi do JOANNY, całuje ją w czoło, bawi się jej lokami

I przerzuć mi go Asiu do pokoju obok. Tam się wybudzi. Do czasu zdjęcia będzie mieszkał u mnie. Przecież nie może tak wyjść na ulicę. Mopso-królewna na pewno na to pójdzie.

Włącz autoklaw. Idę do siebie.

JOANNA

wstawia pranie

Na którą jutro być?

OJCIEC

A. Nie przychodź. Zwalniam cię. Muszę zatrudnić córkę. Jest w ciąży, potrzebuje etatu.

Chyba rozumiesz.

JOANNA

Ale tak po prostu, to znaczy, nie bo nie rozumiem, bo. Ja przepraszam, ale potrzebuję jeszcze odrobinę wyjaśnienia, no bo. Ale no... tak... że jak. To znaczy, że 24. lata i one tak jakby. Nic po prostu one nie?

OJCIEC

Też jestem przerażony, jak to będzie, czy sobie poradzę, czy nie wejdzie mi na głowę? Jak chcesz, to możesz któregoś dnia przyjść ugotować zupę. Możesz też przyjść wypiąć pupę. Za produkty, robociznę zapłacę oczywiście. Za twój etat jako asystentki niestety już nie mogę. Księgowy by mi nie wybaczył.

JOANNA

Ale doktor nie ma księgowego. Odkąd się pomyliłam, sam robi wszystkie papierki.

OJCIEC

I właśnie. Najgorzej to nie móc wybaczyć samemu sobie. Spójrz w jak trudnej stawiasz mnie sytuacji.

Autoklaw. Dobranoc.

nocą cz a s przy ś piesza niewidocznie i cicho

Dzwonek do drzwi, otwieranie zamka

CÓRKA

woła na cały dom

Sorryzadzwońkzapomniałamżemamklucze! Jestem wcześniej! Co tak cicho?

Kładzie się na kanapie w salonie i zasypia. Do salonu wchodzi PACJENT w osteodysytaktorze. Błądzi, chce się schować za szafę.

PACJENT

wybudzony z narkozy

Nie...

CÓRKA

Basim, to Ty?

PACJENT

Nie roznsz...

CÓRKA

Kim jesteś?

PACJENT

Ni roznsz żdnych....

CÓRKA

UPC? GLT? Pocztylion?

PACJENT

Chróp.

CÓRKA

Jesteś tym pacjentem co rozkładał się na fotelu?

PACJENT

Na koza tjest....

CÓRKA

I co? Pewnie chciałbyś herbatę. Czekasz, aż zaproponuję, co? Proponuję. Ale wiedz, że nie chce mi się jej robić. Zrobię bo wypada.

Wstaje i idzie do kuchni. Wraca.

CÓRKA

Z cukrem?

PACJENT wychodzi z pokoju

CÓRKA

Do łazienki? Wiesz jak trafić?

Dzwoni telefon.

CÓRKA

Przychodniastomatologicznasłucham. Jakie dokumenty? Ja na biurku żadnych nie widzę. Jak pani wie, że ich nie mam, to po co. Pani dzwoni, żeby powiedzieć, że pani też ich nie ma? Jakie to chore! Rozmawiamy o czymś, co nie istnieje. Przepraszam, ale nie mam czasu.

odkłada słuchawkę

Ludzie to są, papiery mi każą sprawdzać.

Niech sami sprawdzają, mnie to nie jara.

PACJENT wraca do pokoju, kładzie się obolały

CÓRKA

Kurwa. Nikogo to nie jara. Ciebie jara?

PACJENT

rzęzi, harka, stęka

So?

CÓRKA

Papiery.

PACJENT

rzęzi

Sy ly ly za

CÓRKA

Co? Dobrze zrozumiałam? Ce lu lo za kurwa go jara. Siedzi mi tu w srebrnym kagańcu i celuloza go jara.

PACJENT warczy i wije się z bólu

CÓRKA

Od roku co tydzień chodzę do psychoterapyty, jutro będzie moja jubileuszowa, pięćdziesiąta sesja. Psychiczne złote gody. Nauczyłam się tam, że jak się nie widzi sensu rozmowy to lepiej ją przerwać, niż brnąć w oszukaną grę za maską uprzejmości. Przed chwilą

przerwałam rozmowę. Live. Pierwszy raz. Sukces. Ła. Chociaż wróć. Nie pierwszy. Dzięki sesjom zakończyłam związek, który mi nie dał nic oprócz ciąży oraz też rzuciłam studia, które nie dały mi nic oprócz ciąży. Jednym słowem, wszystko byłoby okej, gdyby nie to, że przez jakieś pierdolone dokumenty musiałam wrócić do ojca i prosić go o pracę. Czyli cała moja odzyskana niezależność, pewność siebie, dojrzałość, a nawet cień przywróconej kobiecości, idzie sumarycznie w ...

PACJENT wpada w drgawki

CÓRKA

O. Woda się zagotowała.

CÓRKA wychodzi.

PACJENTOWI przechodzi.

Wchodzi OJCIEC

OJCIEC

O, widzę, że wyspany.

PACJENT kaszle

OJCIEC

Mówi?

nagrywa na kamerze

Doba po operacji, godzina dziesiąta - pacjent mówi.

Powiedz coś.

Wchodzi CÓRKA z herbatą.

CÓRKA

Nic nie mówi. Chłapie. Ja bym mu ten język ciaśniej zrobiła.

CÓRKA podaje herbatę PACJENTOWI.

OJCIEC

Taaak? Mądra główka, patrzcie, patrzcie. A herbatę to podajesz trzy godziny po zabiegu? Bez prawa do wykonywania zawodu – od razu widać. Może zostawmy te akademickie dyskusje.

PACJENT uderza łyżeczką od herbaty o osteodystraktor.

Miły dźwięk zagłusza dzwonek do drzwi.

OJCIEC

Asiu otw... a nie ma pani Joanny. Otwórz Kornela!

CÓRKA

Pani Kornelio proszę otworzyć

Wchodzi Pani z MOPSu

CÓRKA

Mops przyszedł.

PANI Z MOPSU

Musimy odtworzyć te dokumenty! To nie może być tak, że zostawiam kartki na biurku, a one znikają. W dzisiejszym świecie to po prostu niemożliwe. No. Ale było wczoraj późno, a nawet śmiało można powiedzieć, że była już noc. Może zapomniałam ich zabrać, z biura tutaj, stąd tam, stamtąd tam i jeszcze tam, w każdym razie. Kartek nie ma. Nie możemy tego tak zostawić. Inaczej - prokurator. Oskarżenia. Handel organami z gangsterami itepe, itede, niepotrzebne skreślić. Koleżanka z biurka tak miała. Chodziła gotować zupy takiej staruszce, na Giszowiec. Wdowie po górniku. Bida, demencja. Wiadomo. O, herbata! Coś ciepłego. Dziękuję. Koleżanka przez bity rok, pichciła co drugi dzień, co trzecią zupę: jarzynowa, ogórkowa i rosół, jarzynowa, ogórkowa, rosół.. na przemian, bo tylko te trzy staruszce smakowały. I wszystko byłoby dobrze, gdyby babcia któregoś popołudnia nie wyzionęła. I co? I koleżanka dostała pięćlat. W zawiasach. Za nieumyślne spowodowanie śmierci przez otrucie. Dlaczego? Bo nie sporządzała raportów, notatek, przepisów. Nie miała żadnego afektu, alibi czy tam dowodów, że z ramienia MOPSu itede. Ona to głupia z dobrego serca, a na dobre serce to najczęściej nie ma dokumentacji, prawda? Za przeproszeniem dobre serce to sobie dokumentacją dupę podciera.

OJCIEC

To po to mi tu pani te papierzyska rozkłada?

PANI Z MOPSU

Odtwarzamy. Mam tu wszystkie formularze, tabele na wiek, płeć, pesel, historię. Widzę, że doktor ma bliższą z podopiecznym relację, pójdzie wam to sprawniej niż jakbyśmy teraz mieli robić oralne przesłuchania, prawda? Odbiorę przy okazji. Zrobię ksero, ubiorę w koszulkę i włożę w garnitur szarych segregatorów nikogo nie interesujących spraw. Służba nie drużba. Znowu jakiegoś dziwaka znaleźli. Tym razem pod restauracją w Muzeum Śląskim. Nie ma nosa. Jakieś dziwne te Katowice dzisiaj, lepiej wszędzie być przed czasem. Dziękuję za herbatę. Cierpkawa. Z wodą u was w porządku? Kłaniam się.

PANI Z MOPSU wychodzi.

PACJENT przechodzi do gabinetu i zajmuje miejsce się na fotelu.

OJCIEC

To nie na moje nerwy. Gdyby była Asia... Kornela! Uzupełnij to z panem w trymiga!

CÓRKA

Pani Kornelio proszę uzupełnić ankiety i zrobić wywiad.

OJCIEC

Ja wychodzę. Muszę się naładować.

OJCIEC wychodzi.

CÓRKA siada obok PACJENTA na krzesło ojca

CÓRKA

Jesteś świrem?

PACJENT

Hę?

CÓRKA

Uciekłeś z jakiegoś zakładu. Jak to się stało, że miałeś zęby zrosnięte z językiem? Napileś się jakiegoś kwasu, kleju, poraził cię prąd? Jesteś korbnięty i to zdrowo. Przyznaj się.

PACJENT

Hę?

CÓRKA

Imię.

PACJENT

krztusi, rzęzi

Robe k..

CÓRKA

Czyli Robert. Nazwisko

PACJENT

Robk Ryyy ba

CÓRKA

Wiek.

PACJENT

ksztusi się, jęczy, zawodzi - wszystko z bólu

CÓRKA

Wpiszę trzydzieści. Ostatnie miejsce zamieszkania.

PACJENT

Katfc...

CÓRKA

Serio? Pytam o adres.

PACJENT

Kaf...Kaftw...to..kafffto... kafa...

CÓRKA

Nie, nie. Nie chodzę na kawę ze świrami. Nie chodzę na kawę kiedy jestem w pracy. W ogóle nie chodzę na kawę. To strata czasu i pieniędzy. Idziesz na kawę do modnej kawiarni pijesz wyciąg z ziaren zbieranych w kraju, o którym nie masz pojęcia. To tak, jakbyś pił wywar z tego właśnie kraju. Na przykład wywar z Boliwii, czy RPA, tych wszystkich cudów przyrody, zakopywanych śmieci, płaczących dzieci, elektronicznych ton rupieci. Kawa: promienie słońca, zimnej nocy pora i permanentny brak doktora. Pijesz to w kartonowym kubeczku z zatyczką i wydaje ci się, że jesteś elitą tego kraju, bo jak ktoś pije kawę to znaczy, że ma potrzebę myślenia.

PACJENT drapie się w głowę

CÓRKA

Jesteś świrem. Masz tam coś? Ła! Kiedy ci się takie zrobiło?

CÓRKA chce dotknąć czoła PACJENTA ale ten zrywa się z fotela.

CÓRKA

Racja, kończmy. To chore. Ostatnie pytanie jest... o nie, otwarte, nienawidzę otwartych pytań. Nigdy nie wiesz jaki jest klucz, pisząc coś od siebie zawsze wychodzisz jak Zapolska na bydle... Dobra – historia życia, dajesz.

te raz raz raz czas pr z y ś pi e s z a z n a r a s t a j ą c y m h u k i e m

G. 15.00

Wpada rozgorączkowany OJCIEC, robi dużo szumu.

OJCIEC

Zamykajcie okna! Szybko, straszna wichura! Mróz minus dwanaście. Idę dołożyć węgla. Na moich oczach księżyc się zgasił. Ogłosili przed chwilą oficjalnie - katastrofa ekologiczna w zenicie! Stało się. Kornela, masz wszystkie badania z tą ciążą? Jest ok, czy potrzebujesz czegoś na cito?

CÓRKA

No mam zażywać jakieś witaminy i jeszcze, zaczekaj...

sprawdza w telefonie

dy-dro-ge-ste-ron.

OJCIEC

To na podtrzymanie. Masz te leki?

CÓRKA

Ale nic mi nie jest.

OJCIEC

dzwoni

Asiu musisz zrobić zakupy w aptece, teraz, koniecznie, tak, weź dydrogesteron, haki, bandaże, wodę utlenioną, podtlenek i zestaw nici – na wszelki wypadek. Przychodź szybko. Przytulę cię.

odkłada telefon

Musimy tu przeczekać. Tak mówili. Nie wiadomo ile to potrwa. Ale spokojnie, od trzech lat się na to szykuję. Niczego nam nie braknie. Dokąd?

CÓRKA

Dopytam się. To jakieś chore.

OJCIEC

Nikt ci dziecko nic nie powie, bo wszyscy się schowali. Jak pacjent? Gotowy? Musimy się spieszyć, bo przez wicherę mogą w każdej chwili odciąć prądy, telefony, internety. Pacjent siada.

PACJENT siada na fotel

OJCIEC

Kornela, polecimy w ogólnym, podkręcimy śruby na maksa i wstawimy od razu implanty. Jeśli się uda, zrewolucjonizuję chirurgię szczękową.

CÓRKA podaje PACJENTOWI gaz.

PACJENT zasypia.

CÓRKA

No ale jak wyłączą prąd, to jak ty chcesz zdążyć?

OJCIEC

Nam to nie grozi. Mam rybiki.

CÓRKA

Przecież byłeś na odwyku, miałeś z tym skończyć!

OJCIEC

Opracowałem lepszą technologię. Teraz wytwarzają naprawdę dużo prądu. Na świecie jeszcze tak nie umieją. Wszystko mam udokumentowane.

CÓRKA podłącza PACJENTA do respiratora. Słychać oddychanie maszyny.

CÓRKA

Nie podzieliłeś się tym odkryciem z ludzkością?

OJCIEC

Nie mam jeszcze serca. Podłączaj raz, dwa.

CÓRKA

Wiesz ile byś istot uratował ? Ile przyrody? Zaczęlibyśmy hodować rybiki zamiast wydobywać węgiel. Powstrzymałbyś katastrofę! Tato!

CÓRKA podłącza PACJENTA do monitoringu serca. Słychać pik-pi k.

OJCIEC

Miałem inne cele.

Wydobycie węgla niewątpliwie nie byłoby konieczne.

CÓRKA

Bałeś się, że zamkną kopalnie i się wyda, że to przez ciebie i stracisz swoją wszechkatowicką i wszechśląską popularność?

OJCIEC

Z uwagi na dziecko, kończymy temat. Idź się pooszczędzać. Zawołam cię w razie gdyby. Zresztą zaraz przyjdzie tu Asia. Pani Joanna.

CÓRKA

Asia, Asia. Jestem już, kurwa, duża.

OJCIEC

Włóż baterie do radia - są w szufladzie w salonie - włącz muzykę. Nie mogę słuchać tego pikania. Rybiki zasilają tylko unit, monitory i mnie.

CÓRKA nie wkłada baterii. Wychodzi.

OJCIEC w gabinecie sam na sam ze znieczulonym PACJENTEM. Pik, pik...

O tocigówniara... **P** ik, Pik **E** OBe

morfologia

wymazy

OJCIEC

Będę teraz obiektywny. Aż do bólu. Stosy pieluch przewalanych przez coraz nowocześniejsze koparki na coraz bardziej nowoczesnych wysypiskach coraz bardziej nowoczesnych śmieci. Stosy podpasek i golarek. Odkąd wiem, że jest w ciąży widzę ją na tle tysiąca sutków tryskających mlekiem. Globulki, spirale, irygatory. Zawsze wolałem mieć syna. Chłopak byłby na szczęście. Ale. Nie udało się... Może dlatego mamy katastrofę, a nie wojnę. Bo jak się rodzą chłopcy to na wojnę.

Gaśnie światło.

Zapala się światło.

Cholera, cieknie mi tu. Asiu - ssanie! A, nie ma Asi. Gdzie ten maczak... Jest.

Koncent **R** acja...

Gaśnie światło

No jak już tak rozmawiamy, powiem ci szczerze. Jej największym problemem jest za mały mózg, za długie ręce, za wąskie horyzonty, za szerokie wymagania, a przede wszystkim za niskie kompetencje, by stać się moją rzeczywistą partnerką życiową. Co najwyżej, może zostać moją życiową p a n t e r k ą. I taki właśnie układ staram się pielęgnować. Obiecałem to sobie po tym, jak zaczęła opowiadać, że syna niemowę naciera w kąpielni ciastem naleśnikowym i widzi jak po tym robaki przez skórę wychodzą. Pasożyty niby. Mowa-trawa! Przetłumaczyłem jej, że to mąka w porach skóry tak się roluje. Przyznała rację. Chwilę miałem spokój. I już myślałem, że może jednak nie jest taka głupia, że przecież każda kobieta ma czasem prawo mieć takie swoje, wiesz, prywatne zaćmienie słońca, aż tu nagle,

Zapala się światło

A

wyjeżdża przy pacjencie, że ziemia jest płaska! A ten rudy, bo był rudy,

pamiętam dokładnie, jej przytakuje.

Gaśnie światło

A mnie nikt mnie nie przekona, dla mnie jest okrągła. Tak w grywał mi mój dziadek, a jemu - pradziadek, a jemu - prapradziadek. A może jemu opowiedziała to praprababka. Ta. Prapradziadka wojna zabiła zanim zdążył odezwać się do potomstwa. Więc jednym japońskim słowem:

Zapala się światło

C

na omioto. Chcę przeżyć życie spokojnie w obfitości zdrowia, ciała i sprzętu

chirurgii dentystycznej. Czy ja wiele wymagam?

Gaśnie światło

Żadna katastrofa, tym bardziej jakaś ekologiczna, nie przeszkodzi mi w zdobyciu sławy. I ja nie boję się tego słowa nie. Jak przejmie nas sztuczna inteligencja, wróg, przedstawię swoje nagrania i stanę się głównym lekarzem wroga. Jak przejmie nas Bóg, no to u Boga. Najważniejszy jest rozwój osobisty, nie przekonania. A wojna z inteligencją wybuchnie - to jestem przekonany. Prawo natury. Każdemu gatunkowi musi coś, co pewien czas,

JA

uniemożliwić rozmnażanie. Inaczej populacje rozrastałyby się

k rak.

W dewonie stuknął meteor, były zlodowacenia, potem pływała Arka Noego, zламаł się Titanic, a kiedy było nas więcej, no to wojna.

Zapala się światło.

Pik, piiiii

Wojna iiii epidemia - dwa najlepsze oczyszczacze drobnych cząstek ludzkiiiiich.

Co jestkurwa?

wali w monitor

pik, pik, pik,

No. Epidemia tak łatwo nie wybuchnie odkąd szczepionki są obowiązkowe pod karą śmierci. Została tylko: wojna lub katastrofa ekologiczna.

Wybuch. Gaśnie światło.

Zaczęło się. Cała przeszłość ujdzie nam na na sucho.

Wchodzi CÓRKA

CÓRKA

Co z tym prądem?

OJCIEC

Dokończ szycie, ale oszczędnie z nicią. Nie wybudzaj. Jeszcze poprawimy mu uda.

CÓRKA

Uda?

OJCIEC

Dotknij tam, to zobaczysz. Sprawdzę spiżarnię, studnię, instalację i podkarmię rybiki. Jakby ktoś dzwonił – otwórz.

CÓRKA

Przecieżmaklucze.

OJCIEC

Nie o nią. Schodzę do piwnicy, zaraz wracam.

OJCIEC wychodzi.

przy ś pie s z e n i e c z a s o w e o zapachu ko ko ko ko so wym

G. 20.00

CÓRKA kończy szycie. Wybudza PACJENTA.

CÓRKA

Coś mi tu śmierdzi.

PACJENT

Hę?

CÓRKA

Z tym księżycem co się sam zgasił w dzień, że katastrofa, że ojciec ma zapasy, że chce cię na szybko zoperować, że asystentka idzie tu już dwie godziny, a mieszka trzy domy dalej. Nie zgadza mi się to. Jesteś świrem. Praca u ojca zapewnia byt mi i dziecku, więc w sumie mogłam cię nie wybudzać i przygotować do operacji, ale mam za dużo sumienia. Mimo wszystko jesteś człowiekiem. Zresztą nawet jakbyś był, nie wiem, robakiem, to przecież nie można tak robić, co się chce z żywymi istotami prawda? To jest chyba akurat taka zasada, której powinniśmy się trzymać, tak ogólnie. Taka jedna, której akurat można by się umówić, że nie przekraczamy. Nawet jeśli jest katastrofa. Uciekasz ze mną czy zostajesz?

PACJENT próbuje ruszyć obolałą, znieczuloną szczęką, stęka, jęczy

CÓRKA

Cofam pytanie. Zrobiłam dobry uczynek – powiedziałam szczerze co myślę. Można ratować życie ale bez przesady, nie kosztem osobistego komfortu. Ja uciekam i ta ucieczka da mi siłę, nieugiętość, krewkość i kuraż. Będę taka matka kuraż.

PACJENT zdejmuje spodnie, widać po trzy wyrostki na zewnętrznych bokach każdego uda.

CÓRKA

Wybuchła ci bomba? Jesteś napromieniowany! Dlaczego to tak szybko rośnie? Nie, nie poroniony pomysł z tym wychodzeniem. Tam na zewnątrz promieniuje coś na bank. Niech on ci to lepiej wytnie. Kładź się. Głęboki wdech. I Wydech. Wdech.

CÓRKA usypia PACJENTA.

Wraca OJCIEC.

OJCIEC

Nie było pani Joanny?

CÓRKA

Nie.

OJCIEC

Halo?! Czysta kabla. Nigdzie już się nie dodzwonię. Wiatr się zmienił, teraz wieje pod wiatr. Przygotowałaś pole? Świetnie, zaczynamy. Jesteś moja mała główka.

daje jej buzi w czoło

On też.

daje mu buziaka w czoło

A co tu mamy? Widziałaś? Jeszcze tu są wyrostki, nawet większe. Choroba! Kręć to! Niesamowite. Pozbędziemy się tego jak młodych pędów na ziemniaku.

CÓRKA

Miałeś wyciąć tylko te na nogach. Nie przesadzasz?

OJCIEC

Gól głowę. Póki śpi. Maszynkę weź nową z szafki w łazience, odkaż szybko w autoklawie. Primum non nocere. Nie szkodzimy. Pomagamy.

Szacunku więcej do ojca. Utrwalisz wycinki i jak minie katastrofa przebadasz histopatologicznie, opracujesz i stanę się sławny.

Gdzie te ankiety od damy z mopsem? Rybiki zaczęły się gwałtownie rozmnażać. Jest ich tyle, że brakuje mi papieru na karmę.

CÓRKA

One jedzą papiery?

OJCIEC

Trawią celulozę. Mamy bardzo dużo prądu. Co my z nim zrobimy?

CÓRKA

Może podzielimy się z tymi, którzy nie mają? Może MOPS by chciał?

OJCIEC

Oj, nie to by zrujnowało naszą gospodarkę. Gospodarstwo. Trzeba by było je przenosić, tworzyć specjalne obozy, uczyć nowych reguł. To zbyt kosztowne. Myślałem raczej o jakiejś domowej imprezce. Rybiki muszą czuć, że pracują dla przyjemności. Mają swoją ciemność, wilgoć, i swoje gry miłosne - nie burzmy im tego porządku. Kornela – muzyka!

O!

P_{ER}A_{cJ}

A_{cJ}AAA

!

DZIEN IV
G. 03.00

OJCIEC
Czemu on się nie wybudza?

CÓRKA
Dawki były dobrane.

OJCIEC

Nie wybudza się

CÓRKA

Parametry w porządku. Czekajmy.

OJCIEC

Zawsze dochodził do siebie bardzo szybko.

czas się zatrzymał

Dzwonek do drzwi

OJCIEC

Kto to może tak w nocy? Idź otwórz.

CÓRKA

Ty idź.

OJCIEC

Przecież ma klucze.

Dzwonek do drzwi

OJCIEC

Idź sprawdź.

CÓRKA

patrzy przez judasza

To tylko MOPS.

OJCIEC

Bez jaj.

CÓRKA

No bez. Wpuścić?

OJCIEC

A co ja jestem schronisko dla rasowych zwierząt i przybłąd? Arkanoeogodwa mam napisane na bramie? Żadnych psów!

CÓRKA

Już wpuściłam.

PANI Z MOPSU

udaje szczekanie

Haha, taki żarcik. I jak doktorze, mamy te papiery? O podopiecznego nie pytam bo widzę, że prace nadal trwają. Ale w porządku rozumiemtak??

OJCIEC

W najlepszym, nie może mówić. Suszymy plombę. Pani Kornelio, gdzie są te papiery?

CÓRKA

Przy fotelu doktorze.

PANI Z MOPSU

Już widzę, proszę się nie fatygować,

OJCIEC

podrywa się, żeby uniknąć podejścia PANI Z MOPSU do nieprzytomnego pacjenta
PANI Z MOPSU jest szybsza niż OJCIEC – *podchodzi do fotela i wczytuje się w dokumenty.*

PANI Z MOPSU

nagle zmienia ton na bardzo poważny

Ale tak to nie może być proszę państwa. Fatalnie. Ja nie mogę sobie na coś takiego pozwolić. No przepraszam, ale tu nie ma p o d p i s u doktora. To jak tak? Bez podpisu? Pieczętki? To co to ma być? Laurka na dzień ziemi, a nie dokumenty.

OJCIEC

Już, już, oczywiście.

PANI Z MOPSU

Dziękuję. Wychodzę. Zaraz zaczną się opryski. A porządek w papierach musi być. Zwłaszcza podczas katastrof.

CÓRKA

Tak sama pani idzie?

PANI Z MOPSU

Proszę mi nie oferować ż a d n e j pomocy. Podczas katastrof ekologicznych niech lepiej każdy myśli o sobie i o swoim, za przeproszeniem, ogródku. Podczas katastrof nie musimy ze sobą rozmawiać ani się słuchać. Nikt nie może mieć pretensji, że sąsiad, matka czy przyjaciel woli założyć słuchawki z ulubioną muzyką zamiast identyfikować wołanie o pomoc. Niech każdy patrzy tylko w swój ekran. Ocalmy, nie sumienie, wartości i miłość a swoją powtarzalną indywidualność. Jeśli my jej nie ocalimy – nikt jej nie ocali. Zasady są jasne . Tu nikt od nikogo niczego nie oczekuje. Podczas katastrof pozostaniemy czysti - bez zobowiązań. Wychodzę i proszę się o mnie nie martwić.

PANI Z MOPSU zrobiła jak zapowiedziała.

CÓRKA
Co robimy?

OJCIEC
Dajmy mu czas. Może się nie dotlenił. Niedobrze.
Jest coś w lodówce?

CÓRKA
Trochę ryżu z wczoraj.

OJCIEC
Odsmaż. Zgłodniałem.

CÓRKA
Nie wolno jeść ryżu z wczoraj. Jest trujący.

OJCIEC
Zawsze tak jem, jak mi zostanie!

CÓRKA
Wylęgają się bakterie, które wytwarzają toksyny.

OJCIEC
To co mam z nim robić – wyrzucić?!

CÓRKA
W czym problem? To jedzenie.

OJCIEC
Nie mam nic innego.

CÓRKA
A zapasy?

OJCIEC
Są na wojnę. Na razie jest katastrofa ekologiczna.

Pauza.

pik,

pik,

OJCIEC
No I co?

CÓRKA
Dalej śpi. Chujowo, ale stabilnie. Czekajmy.

Pauza.

Pik,

czas na ostatniej prostej nie daje za wygraną

G. 9.00

CÓRKA śpi pod ścianą gabinetu.

pik, pik, pik,

OJCIEC

do PACJENTA

Chłopaku. Obudź się. Dobra. Nie robiłem wszystkich operacji legalnie, za mało czasu poświęcałem córce i żonie, nie szanowałem współpracowników i ludzi i trzy lata temu dokonałem symulacji w oprogramowaniu mózgu jednej z glist z gatunku *Caenorhabditis elegans*. Tak. Załadowałem go do robota z klocków lego, który bez jakiegokolwiek programowania zaczął sam się poruszać i sam kontrolować. Ale nie na tyle, żeby nie spaść ze schodów. Kiedy usłyszałem huk, wybuchnąłem drwiącym śmiechem. No tak się śmiałem... jechał jechał na tych swoich malutkich kółeczkach, bzyk, bzyk i widzę, że przed nim schody ale myślę sobie a zobaczę co się stanie, bzyk bzyk bzyk i bam! Żałuję. Postanawiam się poprawić. Jestem podłym, bezdusznym człowiekiem.

PACJENT się dusi i krztusi

CÓRKA

budzi się, podbiega do fotela

Żyje?

OJCIEC

Odsuń się! Badam stan pacjenta. Stan dobry. Niech nie wstaje. Odłączyć. Nałożyć opatrunki. Przygotuję kolację. Muszę się naładować.

OJCIEC wychodzi.

CÓRKA bandażuje PACJENTA.

twarz (robi otworki w bandażach na osteodystraktor)

szyję

nogę

nogę

CÓRKA

Dobra, słuchaj, mówię kawa na ławę. Jestem w ciąży z jakimś samcem, którego znam tak naprawdę tylko z fotek na insta, samo spotkanie trwało krótko, a wokół szastało nocą. Nie uśmiecha mi się, że mam przez najbliższe osiem miesięcy hodować w brzuchu kolejnego użytkownika fejsbuka, nie uśmiecha mi się, że wróciłam pod dach ojca socjopaty. Ale ty jesteś fajny. Znamy się zaledwie parę godzin, a już wiem że masz ubytki, to mnie dowartościowuje. Poza tym.. no nie wiem... lubię ludzi z pasją. O.

A poza tym wybuchła katastrofa ekologiczna, więc my też możemy wybuchnąć w każdej chwili, jak jakieś dinozaury. Jesteśmy w tym pomieszczeniu sami i będziemy sami przez najbliższe 15 minut czyli dopóki nie odsmaży się ryż, pytam więc bzykamy się teraz czy po kolacji?

PACJENT robi oczy jak spodki od filiżanek.

CÓRKA

Sugeruję teraz.

PACJENT robi oczy jak młyńskie koła.

CÓRKA

Patrz, to proste, zrobimy tak, ty sobie tu usiądź a ja

ściąga majtki

sobie usiądę tutaj

gramoli się na PACJENTA

albo nie, albo inaczej, wstań, ja się tutaj tak oprę, a ty podejdź

rozpina mu rozporek

albo nie, czekaj, odwróć się może, nie. Bez sensu. Ojciec może wejść i zobaczy nas jak zwierzęta. Kurcze, czas, czas, dobra. Nie wiem. Na leżąco? Może na leżąco. Zapomniałam, na leżąco to się robi przecież. Żeby uniknąć ataku bomb.

Kładą się na ziemi

CÓRKA

Tak wiesz - z twarzą przy ziemi. Dobrze, że te łazienkowe robaki ojciec zamknął w terrarium.

PACJENT robi oczy jak wielkie jak orbita Neptuna.

CÓRKA

No te małe błyszczące, co spacerują w nocy, nam się wydaje, że tylko po łazienkach, ale naprawdę to nie tylko po łazienkach, bo one spacerują w nocy w s z ę d z i e, włączają do kuchni i na poduszki, tylko tego nie widzimy, wiadomo, bo śpimy. Obrzydliwe co nie?

Lepisma saccharina, kurwa. Byli z matką o krok od opracowania w pełni wydajnej technologii przetwarzania rybników na biopaliwo. One trawią celulozę, jako nieliczne stworzenia na ziemi.

I z tego powodu, wznowili w Katowicach budowę tej fabryki bio. Ale potem matka nie

wytrzymała tempa, a ojcu na otarcie łez pozwolili kupić od Skarbu Państwa działkę w Szopienicach, tu wybudował ten dom. I temat się skończył. Skubane nigdy nie wyewoluowały. Ni-gdy nie urosły im skrzydła. Wyglądają tak samo jak wyglądały czterysta tysięcy lat temu. Istoty bez żadnej ambicji, pozbawione potrzeby rozwoju, wiesz? Niedorozwinięte - a opanowały każde mieszkanie, na całym świecie, wiesz? Demotywowały mnie strasznie, wiesz? Zniszczyły życie, wiesz? Co ja robię? Wiesz!

wstaje z podłogi

Przecież jest katastrofa, trzeba myśleć o sobie. A nie o...

Wchodzi OJCIEC z michą ryżu i drewnianą tyżką, sprzęta biurko w gabinecie

OJCIEC

Wstańcie z kolan. Kolacja.

CÓRKA

Idę po talerze.

OJCIEC

Weź te jadalne, z szafki na górze. Trzeba oszczędzać wodę podczas katastrof.

CÓRKA

Zawsze trzeba oszczędzać wodę. Sztucce też masz takie?

Wychodzi

OJCIEC

Zjadłem w Sylwestra. Ale nie bierz tych jednorazowych. Kaszaloty mają ich później pełno w otrzewnej. Kto by pomyślał. Weź pałeczki, są w szufladzie. Jedyna masowa produkcja chińczyków, która nie jest z plastiku.

CÓRKA

z kuchni

A może ziemia pragnie plastiku?

OJCIEC

pomaga PACJENTOWI się dźwignąć

Wstawaj z tej podłogi. Muszę udokumentować to, co zrobiłem.

ustawia kamerę

Kornela! Do stołu! Doskonale. Kamera ustawiona, stół nakryty. Film rozpocznę od scenki rodzajowej, która nas tu wszystkich upamiętni. Akcja!

Wraca CÓRKA.

OJCIEC

Włączysz radyjko?

*Przy stole ciężarna CÓRKA, wykluczony PACJENT i zimny OJCIEC.
OJCIEC nakłada ryż na talerze.
Muzyka z radio*

Dzwonek do drzwi, odgłos otwieranego zamka.

OJCIEC
Asia moja!

Słychać dochodzący z przedpokoju śpiew dziecka. Do jadalni wchodzi 10-letnia dziewczynka - Joasia. Z reklamówką.

JOASIA
Ale heca, dzwonię, dzwonię a tu się okazuje, że zapomniałam zamknąć klucze na szyi!
Odgrzaliście sobie ten ryż? Dobrze, że wczoraj ugotowałam więcej. Gdzie wypakować leki doktorze?

OJCIEC
Asiu to ty?

JOASIA
No właśnie też się dziwię. Poszłam do domu, odebrałam wiadomości, syn pisze, że bym mu wyprała skarpety oraz, że zaczęła się katastrofa ekologiczna i że mogą dziać się różne dziwne rzeczy, bo uwolniły się jakieś promienie czy coś. Myślę, że może komentarz do jakiejś jego gry. Ale nawet mąż się ożywił i poszedł pod prysznic. Zasnęłam, budzę się, patrzę a moje człapki - za duże, idę do lustra patrzę no i widzę. Nie wiem, może to minie. Przyszłam, bo pooglądałabym bajki, a u nas nie ma. Ma doktor jakieś?

CÓRKA
Chyba w moim starym pokoju są te moje o gender.

OJCIEC
Najpierw
kolacja
potem
bajki
To znaczy, zaraz, nic nie rozumiem. Kim ty jesteś?

JOASIA
Głodna jestem. Doniosę sobie talerz.

JOASIA wychodzi do kuchni.

JOASIA z kuchni
Czy może ktoś mi pomóc? Nie do-STA-nę.

CÓRKA
Idziesz?

OJCIEC
Jestem w szoku - ty idź.

CÓRKA
To twoja asystentka.

OJCIEC
Nigdy nie miałem asystentki.

PACJENT wstaje i idzie do kuchni.

CÓRKA zagląda do reklamówki

OJCIEC
Nie dotykaj, może być skażona!

CÓRKA
Nici, maczaki, lek na ciążę...

OJCIEC
Zażyj od razu.

CÓRKA zażywa

CÓRKA
Tu jest wszystko o co ją proszę.

PACJENT i JOASIA wracają z dwoma talerzami.

JOASIA
Został jeden, to wzięliśmy. Może przyjdzie jakiś wędrowiec.

OJCIEC
A to, co to – wigilia?

CÓRKA:
No w sumie prezenty są...

JOASIA
Dzieciątko przyniosło.

PACJENT:

Jakś we Wilijo, takiś cołki rok!

Siadają do stołu

*Przy stole dziecko, ciężarna, wykluczony i zimny.
OJCIEC nakłada ryż na talerze
Muzyka z radio*

OJCIEC

zagaja

Byłaś w aptece?

JOASIA

Lek na ciążę, znieczulenie, haki – wydali bez problemu. Tylko nie chcieli mi dać nici. Ale powiedziałam, że muszę szybko uszyć flagę, żeby wywiesić podczas katastrofy – to mi dali. Ja dużo poproszę.

Do jadalni wjeżdża PANI Z MOPSu na wózku.

PANI Z MOPSU

Poczułam zapach ryżu na ulicy, pomyślałam, że podjadę. Drzwi były otwarte - nie zamykacie się w katastrofę? Tak trudno mi sobie ugotować samej. Nie pytajcie, sama opowiem. Pojechałam do tego Muzeum, ten bez nosa, okazało się, że ma też nogę jakby od innego zwierzęcia. Całą normalnie w łuskach. Nie mogło toto chodzić. I stało się najgorsze - pomogłam. Biorę pod rękę i schodzimy po schodach do furgonetki. A na tam - żywy lód! I śnieg. I ta noga taksiejakośnietego, i runęliśmy oboje. Rybiemu pomiotowi nic nie stało. Gdyby miał nos, to by złamał tylko nos. Za to ja ... W Muzeum na szczęście byli specjaliści. Dali mi wózek z jakiejś wystawy. Orzekli, że mam za suche kości. I że czeka mnie egzozskielet. I dostanę go, tylko muszą wygrać konkurs na bienalle i kupić do projektu. Póki go nie mam, i mogę normalnie jeść pomyślałam, że poszukam jakiegoś przytulnego domu.

*Przy stole: inwalida, dziecko, ciężarna, wykluczony i zimny.
OJCIEC nakłada ryż na talerze
Muzyka z radio*

CÓRKA

Nie mogę jeść toksycznego ryżu – jestem w ciąży.

JOASIA

Jak nie ma do tego dzemu to nie jem!

PANI Z MOPSU

Nie dziękuję, poczekam na drugie danie, marzy mi się coś na ciepło.

PACJENT chce coś powiedzieć ale przerywa mu OJCIEC

OJCIEC

Ty możesz jeść dopiero za dwie godziny

CÓRKA

rzuca nagle sztuccami

To jest jakieś chore.

CÓRKA wybiega do kuchni

OJCIEC

Pewnie nudności.

*Przy stole: inwalida, dziecko, wykluczony i zimny
Posiłek spożywa tylko OJCIEC
Muzyka*

PACJENT wstaje od stołu i idzie do kuchni.

*Przy stole: inwalida, dziecko i zimny
Posiłek spożywa tylko OJCIEC
Baterie w radio się wyczerpały
Cisza.*

JOASIA

A babcia powiedziała, że każda szanująca się śląska dziewczyna powinna o północy w wigilię stanąć na "gnojołku" i wysłuchiwać. Z której strony usłyszy wycie psa, a z tej strony nadejdzie narzeczony. Jak stanęłam na podwórku przy śmietnikach, to w telewizorze u sąsiada leciał program o schroniskach dla psów. Krzyczę z podwórka - halo! Kto ogląda? No i przez okno wystawiła się głowa mojego starego. Tak było. Naprawdę nie ma doktor żadnego dzemu?

CÓRKA

placze w kuchni

To wszystko jego wina, gdyby napisał do Sience, że znalazł sposób na te rybiki, nie byłoby katastrofy, przestali by grabić ziemię z węgla i nie podskoczyłaby temperatura o te jebane półtora stopnia. Gdyby w dzieciństwie zafascynował mnie robakami, nie poszłabym na stomatologię, nie poszłabym na ciemną imprezę, nie zaszłabym w ciążę. Boli mnie brzuch, jestem sama na świecie i wszystko jest chore. Rośnie we mnie dziecko, a ja go wogóle nie

czuję. To co ma we mnie rosnąć, żebym coś poczuła? Nawet rzygać mi się nie chce. Co to za ciąża bez rzygania. Ile tu będziemy tkwić? Mam wrażenie, że zaraz wszystko wybuchnie, że to jest jakaś ostatnia kolacja ever, a mnie przez całe życie nikt nie przytulił tak od serca.

Do kuchni wchodzi PACJENT

CÓRKA

Rozumiesz? Nikt mnie nie przytulił. Nawet ty! Chociaż w jakimś sensie cię o to prosiłam.

.

PACJENT zostawia CÓRKĘ w kuchni i wraca do jadalni.

OJCIEC

Wszystko wyrzygała?

Do jadalni wchodzi CÓRKA nago.

CÓRKA

Dobra, mam w nosie. Cała goła. Może teraz, bez tych oddychających kurwa ubrań, poczuję, że cokolwiek, jakkolwiek mnie przytula. Zawsze tylko ciepło, sucho, miękko, lekko. I co z tego? Jak w środku nic nie czuję? Niech teraz będzie zimno, ciemno, wilgotno.

Widzicie mnie w ogóle?

OJCIEC

z nienaturalnym ciepłym zaangażowaniem

Nie wiem jak wy, ale ja jestem wyposzczony. Zjem konia z kopytami.

CÓRKA

Dziwne, nigdy nie stałam przed nikim. Nawet przed sobą. Zawsze tak od razu – z piżamy w ubranie, z ubrania w piżamę. Mam nawet na to swoje triki, rano majtki na piżamospodnie y, które potem pojedynczo przewlekam przez otwory, a wieczorem – najpierw koszula nocna, a potem rozbieranie.

PANI Z MOPSU

A biustonosz?

JOASIA

To już każda 5latka wie, jak zakładać, żeby nikt nie widział.

CÓRKA

Robię to z zamkniętymi oczami. Bez kontaktu z golizną.

Ale dzisiaj będzie inaczej. Wiecie, olśniło mnie, odnalazłam swój zen! Ta kolacja trwa od zawsze. Od początku świata. I będzie trwać do jego małego końca. Nic więcej w moim życiu się nie wydarzało i nie wydarzy. Pętla czasowa – jak z horroru. Sztuczne nietoperze i ja, plus: obcy w garniturze ojca, plus dentysta w garniturze ojca, plus inwalidka, plus dziewczynka. Zawsze tak było. Tylko przez krótki moment, te dwie kobiety były jedną, a

garnitur wypełniał jeden mężczyzna. Ale tylko na chwilę, atomy potrzebują nieustannego widać ruchu. A ja już chcę wysiąść z tej pętli. Zrób coś. Skoro cały jesteś w dziurach i bandażach, to może więcej czujesz niż wszyscy dookoła. Przytuli mnie ktoś tak w ogóle?

Do domu wpada ekipa telewizyjna na czele z PAULĄ MIAŁAROBIONE – główna reporterką.

PAULA

Załapałeś to? Świetny moment. Widzowie wejdą w temat jak w olej palmowy! Kręć ją, nie przejmuj się! Ich też. Zwłaszcza tą na wózku i tego z protezą – symbole ludzkości: litość i współczucie, cud-miód z boczkiem i cebulką!

KAMERZYSTA

Potoczą się łezki jak posłuszne pieski.

Kamerzystka kamerą na PAULĘ

PAULA

Witam państwa w naszej relacji live - finale programu, który zapowiadamy od pięciu lat.

OJCIEC

Co tu się dzieje?

JOASIA

Cicho, jesteśmy w telewizji!

PANI Z MOPSU próbuje wstać z wózka.

PANI Z MOPSU

do dziennikarzy

Patrzcie na mnie – ja chodzę!

PANI Z MOPSU spada z wózka.

Żadne media nie podjęły tematu.

PAULA

Nadszedł dzień elektrycznego przekazu. Dziś udowodnimy, że nic nie jest takie jak się do tej pory wydawało – a raczej odwrotnie – wszystko jest dokładnie takie jak nam się tylko wydawało. Najpierw było jajko. Załączek idei, myśl, inteligencja, dopiero później łono - łono to.. za słaby temat do telewizji. A na końcu - kara, przepraszam - kura – materia, która bez obserwatora po prostu nie istnieje.

OJCIEC

To o mnie. Dawaj dokumentację. Wszystko im zaraz wyśpiewam. Telewizjo – proszę tu na mnie!

JOASIA

Nie! Ja będę śpiewać, zawsze o tym marzyłam. Telewizjo proszę na mnie!

Nowe odkrycia i nowe talenty nie zainteresowały mediów.

PAULA

Zakończyliśmy eksperyment. Obiektami badań był samiec, w wieku 5 lat do śmierci, samica w wieku 25 lat do śmierci, samica w wieku dwóch godzin do śmierci oraz osobnik płci nijakiej w wieku od 2 do 4 lat do śmierci – w zależności od wyniku konkursu na biennale w Muzeum Śląskim. Obiekty, otrzymując osobnika podszywającego się pod osobnika gatunku ludzkiego, nie posiadającego tożsamości ani dokumentów, zgodnie z planem wykorzystwały go do samozaspokojenia. Pomimo zachwiania poczucia bezpieczeństwa w związku z katastrofą ekologiczną, przeskoczyły ten poziom w piramidzie potrzeb i nasyciły własne potrzeby: przynależności,

wskazuje JOASIE

uznania

wskazuje OJCA

oraz samorealizacji.

wskazuje PANIĄ Z MOPSU.

A nawet podstawowe potrzeby biologiczne.

Wskazuje na CÓRKĘ.

To cud. Przed państwem nasz bohater.

wskazuje na PACJENTA.

Odważył się podjąć zadanie i wejść w losowo wybraną rodzinę, z losowo wybranego miasta, w losowo wybranym kraju. Oddaję głos.

PACJENT

Ży wszystkich medi zotrą?

PAULA

BBC, CNBC, CNN, Amazon, Facebook, Google, Uber, TVKatowice...

PACJENT

Kylra?

PAULA

Kultura - a po co?

PACJENT

Bz ni ni zaczn.

PAULA

Kultura jak zwykle spóźniona.

KULTURA

Jesteśmy.

PACJENT

Laj?

PAULA

Wszyscy live.

PACJENT

Dbrz wyglđ?

PAULA

Mateo nałóży ci efekcik w postprodukcji i będzie cud, miód i orzeszki! Dajesz!

PACJENT

ść. Jak si mać?

Fajn ws widzić

Mnie ogóln wszystk bo. Li. Wszystk. Dziek doktrzy, zbiłeś ze mni ło.wie.ka. Ale w sumie t nie wiem cz dobrz, bo... ws te ta bo. li? Pewn ta. N. Nie czarci.a.ru.jcie. Panie doktrz mż mi pan to zdjąć

OJCIEC

Mogę poluzować.

Luzuje zwracając się do kamer

Drodzy państwo tak, to ja jestem autorem tej innowacyjnej konstrukcji, której zada..

PAULA

widać jak na twarzy puszczają jej nerwy

O sobie miałaś mówić! Bohaterze jednego teleturnieju! Mnie tu rozliczają z każdej obciągniętej minuty!

w ostatniej chwili ratuje resztki twarzy i przykleja uśmiech tam gdzie jego miejsce

Wykorzystaj swoją szansę. Powiedz telewidzom coś o sobie.

PACJENT

szepcze

Pod narkozą w mózgu dzieje się dużo rzeczy... przypomniała mi się moja żona.

Przypomniało mi się jak zobaczyłem ją pierwszy raz. Lubilem chodzić na ziemniaki. Ona też.

JOASIA

Można prosić głośniej? Nic nie słychać.

PAULA

Założcie mu pluskwę. Co ty ? Mów normalnie. To telewizja!

Media montują PACJENTOWI mikrofonik

PACJENT

szepcze

To też były Katowice, tylko mieszkanie w bloku. Staliśmy naprzeciwko siebie w odległości centymetraniewięcej. A po paru sekundach, nasze głowy zaczęły się stykać. Ona delikatnie podniosła tułów, a czułki, dwa warkocze,

szumy, piski

złożyła delikatnie do tyłu; potem wysunęła głowę i dała tak, że miziały moje. A moje jej. A potem nasze ciała zaczęły drgać. W prawo i w lewo. U niej wolniej, u mnie szybciej. W regularnych odstępach.

PAULA

Sprzęgasz! Ściągnie mu to.

czas biegnie z przysłowiowej górką na przysłowiowe pazurki

OJCIEC

Mróz nie zelżał, a wręcz przeciwnie, wiatr nie osłabł

PACJENT

mówi już zupełnie płynnie

Aż nagle, zaledwie po kilku minutach, wykonała coś, czego nigdy bym się nie spodziewał. Zwrot o 180°! Zamarłem. A ona odbiegła, obróciła się... i znów zaczęła do mnie przysuwać. Nastąpiła znana mi seria poruszeń głowy i drgnięć czułków. W trakcie każdego z nich zbliżyliśmy się do siebie odrobinę bardziej, i bardziej aż nasze głowy znów się zetknęły i nastąpiły ruchy pierwszej fazy. Potem, było jeszcze wiele takich zwrotów o 180. Jak to w związku. Ta gra wstępna trwała chyba z 30 minut.

PAULA

Oto ten moment przed momentem na państwa ekranach.

Osiem minut do końca, może trochę mniej, może trochę więcej, ale tyle mniej więcej

PACJENT

Nigdy nie wzięliśmy udziału w rewolucji seksualnej. W jej wyniku przeważająca część owadów rozmnażaszszszsza się na drodze zwykłej kopulacji, bezpośredniego zetknięcia się samca z samicą. wszszszszszs kfdkjjojsfoijoj....

OJCIEC

Cały czas pada od piętnastu minut.

CÓRKA

Tato?

PACJENT

U rybików,dfgdgggszzszszssssamiec po wstępnej grze miłosnej składa na podłożu pakiet plemników w otoczcce, spermatorfor i ja też wtedy taki złośdzdzszfdzfdzfdzdyłem. A ona go podjęła. I to był najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Nie zapomnę go do śśśśśszszsizsfdz

JOASIA

Syn miał jeszcze cień szansy, ale marzenia a rzeczywistość - nie zawsze się to sprawdza.

PACJENT

szszszshzfhfzszszs...Następanej nocy zdeptano ją na śmierć. Nie mogłem dalej żyć w tym samym mieszkaniu. Wyszedłem na zewnątrz...szszszszjtfhfghg

OJCIEC

Nie mogę tak dalej curuś!

PACJENT:

szszszshghfhj...Nie wiem co się potem stało, ale znalazłem się w schronisku dla ludzi. Zaczęli mnie traktować jak szszszszswojego. Tam poznałem tą panią, która teraz się czołga do łazienki. Potem znalazłem się tutaj.

CÓRKA

Tato?

PACJENT

msssslsbbptttststswszszszsstszzszsz naga dziewczyna z urojoną ciążą, dziewczynka o twarzy staruszki, niepełnosprawna osoba androgyniczna...

OJCIEC

Strasznie mi trudno.

PACJENT

a moźżżżżSZSZSZSZSszsze i rozwodnik wieku średniego z nie oplakanyimi doświadczeniami utraty i odrzszszszszzucenia, ja, wy wszyscy, to wcielenia tej samej śffffszszszsi... szszszslkjlefs bboli mnie gęb

CÓRKA

Słabo cię słyszę. Cały czas coś szumi. Jesteś tam gdzieś?

PAULA

szdzsv Wow! Co za mroczne klimatszszszsfy nam tu dajeszszszszszszszszszsdfsdfdsz

Końcówka czasu nie wyglądała imponująco

PAULA i PACJENT odnaleźli się we wspólnym szumie

JOASIA flirtuje z dźwiękowcem - więc wszystko się wyciszyło

Nawet PANI Z MOPSU przesuwają się bezgłośnie po podłodze

OJCIEC

przykrywa córkę fartuchem do RTG

Były święta.

CÓRKA

Aha

OJCIEC

Przyniosłem do domu karpia.

CÓRKA

Aha

OJCIEC

Twoja matka napełniła wannę. Cieszyłaś się, że możesz dotknąć płetwę.

CÓRKA

Aha

OJCIEC

Pomyślałem, że jesteś szczęśliwa. Wróciłem do pracy.

CÓRKA

Pogłaskałeś mnie po głowie. Zjedliśmy parówki. Oświadczyłeś, że musisz wylecieć do Tokio.

OJCIEC

Do Oslo

CÓRKA

Że za dwie godziny już cię nie będzie i że wrócisz przed sylwestrem

OJCIEC

To była wyjątkowa okazja. Profesor. Nie mogłem odmówić.

CÓRKA

W radio jinnglle bells. Ty pakowałeś walizki a matka myła naczynia. Zamknęłam się w łazience.

OJCIEC

Taksówka miała być za 4 minuty.

CÓRKA

Nie zapaliłam światła. Czekałam aż pojawią się rybiki.

OJCIEC

Staliśmy z talerzem ciastek pod drzwiami. Błagaliśmy, żebyś otworzyła, chciałem się pożegnać.

CÓRKA

Ciekawe czym żywią się rybiki?

OJCIEC

Na nic nie dawałaś się skusić.

CÓRKA

Zacząłeś krzyczeć, że przeze mnie zniszczy się twoja przyszłość.

OJCIEC

Zapałała się. Matka zaczęła śpiewać jakąś kołysankę

CÓRKA

Waliłeś pięścią w drzwi.

OJCIEC

Kołysanka tylko pogarszała sytuację.

CÓRKA

Matka nagle przerwała.

OJCIEC

Ta kołysanka pogorszyła sytuację.

CÓRKA

Wyszedełś. Chciałam, żeby mama śpiewała dalej. Prosiłam długo. Ale milczała.

Pomyślałam, że poszła cię odprowadzić. Marzyłam, że woda z wanny zaleje nasz cały dom, zaleje twój gabinet, profesora, że dopłynie aż do Tokio...

OJCIEC

To było Oslo

CÓRKA

...i tam też wszystko zaleje. Wszyscy Chińczycy zaczną pływać, otwierać oczy pod wodą i całować się. Wszyscy Chińczycy zaczną pod wodą płodzić dzieci, bo ich biurowce będą w końcu nieczynne. Marzyłam, że przyłynę po ciebie na grzbiecie karpia, i zabiorę na jakąś wyspę, że będziemy tam razem, ty, mama i ja... Otworzyłam drzwi i zobaczyłam ją na podłodze. Uśmiechnęła się. Kiedy skończyła śpiewać - zostałam sama.

OJCIEC

Przecież wróciłem, zaliczyliśmy wspólnie wiele wspólnych wigilii, wyjechałaś na drogę studia, stałaś się samodzielna, wszystko przecież było dobrze, jest dobrze.

CÓRKA

Nie chce mi się już mówić. Przytul mnie

AKT III

OJCIEC przytula CÓRKĘ